

DZIENNIK KUJAWSKI

Dziennik Kujawski
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świąt.

Przedpłata ćwierćroczna
na „Dziennik Kujawski” wraz z dodatkiem tygodniowym „PIAST”, wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach 1,25 m., z przyniesieniem z pocztą do domu 1,65 m., w miejscu 1,25 m., z przyniesieniem do domu 1,45 m.

W Austro-Węgrzech 2 korony, w Król. Pol. 70 kop. kwartalnie.
Pod opaską (przesyłka raz w tygodniu) w Niemczech 2,00 m., w Austro-Węgrzech 2 korony 40 hal., w Ameryce 1 dolar kwartalnie.
Pojedyncze egzemplarze sprzedaje się po 5 fen.



Za redakcją odpowiedzialny
Roman Wojtkowski w Inowrocławiu.

Rękopisma
nadesłane do redakcyi, nie zwracają się, ale się niszczą.
Listy nadsyłane należy franko pod adresem:
Redakcyi i ekspedycyji „Dziennika Kujawskiego”
w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska nr. 8.

Cena ogłoszeń: 1) 10 fen. za wiersz pusty lub jego miejsce;
2) 25 fen. na pierwszej stronie przed tekstem.

Nr. 283.

Inowrocław, wtorek 10 grudnia 1901.

Rocznik IX.

Przegląd polityczny.

INOWROCŁAW, dnia 9 grudnia 1901.

Podczas rozpraw sobotnich nad taryfą celną w parlamencie przemawiał najprzód członek bawarskiego centum dep. Spek. Mówca zbijał wywody postów socjalistycznych oraz dep. Richtera przeciw projektowi, niemniej odparł także zaczepki dep. Bahlia. Dalej wykazywał, że właśnie w tych krajach, w których nie istnieją dla ochrony, jak n. p. w Anglii, panuje wielka bieda wśród proletariatu, podczas gdy we Francyi, która posiada wysokie dla zbożowe, istnieje i wśród najniższych klas ludności względny dobrobyt. Bawarski minister skarbu bar. Riedel zaznaczał jedynymśność rzarów i dowodził, że taryfa celna może zapewnić robotnikom stałą egzystencję. Dep. Payer (demokr. póln. niem.) występował jako zdeklarowany przeciwnik projektu, poczem zabrał głos reprezentant wytwórniczego rządu, minister Pischek. Mówca wystąpił jedynie przeciw zaczepkom dep. Bahlia przeciw rolnictwu, zwłaszcza przeciw wielkiej własności ziemskiej i także podnosił to, że projekt stanowi średnicę między skrajnymi żądaniami, której nie powinno się przekraczać. Po przemówieniu dep. bar. Hayla (nar. lib.), który oświadczył, że jego stronnictwo jest za ideałami minimalnymi i żąda obrad w komisji, zakończono dyskusję, odroczając ciąg dalszy do następnego dnia.

W sprawie Morskiego Oka koło polskie w Wiedniu wniosło bardzo obszerną interpelację na podstawie akt. Interpelacja kończy się następującymi pytaniami, wyszczególnionymi do rządu: 1) Czy rząd chce postarać się o przyspieszenie sądu rozjemczego, aby ten pożałowania godny spór został raz na zawsze ukończony? Czy rząd skłonny jest dalej, aby sąd rozjemczy z procesem na ośle na miejscu zbadał stan rzeczy, jakoteż, by przesłuchać świadków na miejscu? 2) Jak rząd usprawiedliwi zarządzanie wydane zandarmom austriackim, aby uwaśali trybunum sporne, jako terytorium węgierskie? 3) Czy rząd skłonny jest zgodzić się na to, aby zastępcy wydziału krajowego byli dopuszczeni do rozprawy sądu rozjemczego? 4) Dlaczego cofnięto posterunek zandarmów austriackich z terytorium spornego? 5) Jakimi środkami chce rząd zaważać neutralność terytorium spornego i wystąpić przeciw samowoli zandarmów i władz granicznych węgierskich? 6) Czy rząd chce przedstawić jakie korespondencje, przeprowadzoną w tej sprawie z rządem węgierskim?

Rozgłaszane w ostatnich czasach kilkakrotnie i znów odwoływano pogłoski o zamierzonym spotkaniu się cara Mikołaja II z królem włoskim **Victorem Emanuelem III** pojawiły się znów w ostatnich dniach i to w tej wersji, że cesarska para rosyjska odwiedzi króla włoskiego w Rzymie. Pogłoska ta nie ma jednakowoż cechy prawdopodobieństwa, gdyż w razach takich jest zwyczajem, że pierwszą wizytę składa młodzieży panujący starszemu a nie odwrotnie. W danym więc razie musiałby król włoski odwiedzić najprzód cara.

We Francyi wystąpił także Cassagnac w sprawie zbliżenia się do Niemiec. Z powodu mowy deputowanego Massabiana pisze Cassagnac w gazecie „Autorité”, że słabość Francyi ma w tem swą przyczynę, że chce ona równocześnie sprostać Anglii i Niemcom. To jest niemożliwe; nadeszła godzina, że Francya musi zrobić wybór, jeżeli nie chce się zrujnować przez nadmierne wydatki. Patrząc z tego stanowiska nasuwa się każdemu, uprawiającemu politykę praktyczną i nie oddającemu się sentymentalnościom myśl zbliżenia się do Niemiec. Przyjęcie współdziałania

Niemiec w sprawie chińskiej i poddanie się pod główne dowództwo Władysława było pierwszym krokiem do tego. Porozumienie się w sprawach kolonialnych z Rosją i Niemcami byłoby nową zapórą kolonialną przeciw Anglii. — Trzeba sobie tylko uprzytomnić, że Niemcy są tylko przy-padkowym, Anglia zaś nieprzeleganym i stałym nieprzyjacielem Francyi.

Dwór chiński przerwał swą podróż do Pekinu, rzekomo z powodu, iż cesarzowa wdowa jest bardzo zmęczona. Tak doniósł ks. Czing ministrom chińskim w Pekinie. Wspaniała przygotowania na przyjęcie dworu w stolicy są w pełnym biegu. Odnawiają wszystkie pałace, świątynie i gmachy publiczne. — Położenie w stolicy poprawiło się w zeszłym miesiącu znacznie. Generałowie zagraniczni utrzymują w swym wojsku dobrą karność. Chińskie władze karzą wybrki przeciw cudzoziemcom ostro. Ludność nie jest dla obcych wroga.

W Pekinie i w Pechli panuje porządek z wyjątkiem miejsc, gdzie się zgromadziły gaje o-pryszków. Wyżsi mandaryni okazują dobre chęci utrzymania z obcymi dyplomatami dobrych stosunków osobistych. Załatwienie sporów między władzami a misjami odroczone do odroczenia za gwałty, dokonane na neofitach i za zniszczone majątki, ogólnymi odškodowaniami nie objęte jest już na ukończeniu.

Znowu krąży pogłoski o **rokowaniach pokojowych** między Anglią a Burami. Tymczasem dziennik „Petit Bleu” pisze:

Możemy donieść na podstawie informacji z zupełnie pewnego źródła, że ani z inicjatywy Burów, ani też na podstawie żadnych innych propozycji pokojowych Anglia nie rozpocznie rokowań pokojowych. Ani Krüger, ani delegacja Burów w Europie, ani generałowie Burów, ani też rządy Republiki pół. Afryki nie nawiązały żadnych rokowań pokojowych. Prezydent Krüger jednak zbada wszelkie skądinąd wyszłe propozycje pokojowe, a jest rzeczą naturalną, że decyzya może tylko zapadł po porozumieniu wspólnem Krügera i prezydenta wiceci Burów w Europie z przywódcami Burów na polu wojny.

Kilka oddziałów burskich pojawiło się znowu w Oranii, pomiędzy tymi znaczny oddział Da Weta. Podobno Burowie zamierzają na nowo przedsięwziąć kroki zaczepne. Według wiadomości, jaką Krüger miał otrzymać od Bothy Burowie mają 16 tysięcy żołnierzy, nadto w kolonii Przylądka operuje 13 oddziałów.

Sprawozdanie roczne sekretarza skarbu Stanów Zjednoczonych zawiadamia, iż w ubiegłym roku rachunkowym, który się ukończył 30 czerwca, wzrosły dochody państwowe w porównaniu z rokiem poprzednim o 27,721,099 a wydatki o 22,258,561 dolarów. Sprawozdanie stwierdza dalej, że w handlu zagranicznym nastąpiło w ubiegłym roku znaczne zmniejszenie dowozu. Wywóz zaś był prawie 3 razy tak wielki jak w roku poprzednim. Ogólny wywóz towarów, złota i srebra był w ostatnich czterech latach o 2 miliardy i 288,028,067 dolarów większy niż dowóz. Marynarka handlowa, największa obok angielskiej posiada 24,037 okrętów.

W dalszym ciągu sprawozdanie zaznacza, że skutkiem wojny długi państwowy zwiększył się blisko o 200 milionów dolarów, lecz do 15 listopada 1901 zmniejszył się znowu o 100 milionów. W końcu podnosi sprawozdanie olbrzymi zapas gotówki, jakim rozporządza urząd skarbowy i kończy tem, że położenie jest tak silne i pomyślne, jak nigdy przedtem.

Z szkoły pruskiej.

(Korespondencja „Dzienn. Kuj.”)

Z pod Barcina, 7 grudnia.

Przesyłam Wam wiadomość, która tu wielce poruszyła umysły, ograniczając się na suchych faktach. Otóż trzynastoletni chłopiec Jan Heiman z Bendzitolwa uczęszczający do szkoły w Mamliozu pod Barciną został za niedostateczne postępy w nauce języka niemieckiego ukaranym przez jednego z nauczycieli dnia 28 listopada w ten sposób, że opierając się chłopca nauczyciel z pomocą trzech chłopców (!) roznosił na ławę, sam kolennem przyniósł i surowo obić.

Po egzekucyi chłopiec, lubo silnie zbudowany, dostał napadu wóltów, rozechorował się a przywołany lekarz pan doktor Kołodziej z Barcina stwierdził zapalenie kieszek i przerwanie błony brzusznej, które to obrażenia objawiały się przez silne plamy na pierśsiach i około brzucha. We wtorek lekarz miał przybyć powtórnie, tymczasem jednak chłopiec **umarł wśród okrutnych boleści.**

Na mocy doniesienia do prokuratury, zjechała komisja śledcza złożona z dwóch lekarzy i sędziego p. Schiffera z Inowrocławia, która przedsięwzięła zbadanie sprawy na podstawie sekcyi. Przy śledztwie był również obecny na własne żądanie p. Erazm Trzebiński z Bendzitolwa jako przedstawiciel gminy.

Rezultat sekcyi nie jest dotąd ściśle znanym, ale podobno udało się lekarzom znaleźć w kieszkach zmarłego pestkę, którą jednak trudno uznać za powód śmierci.

W Bendzitolwie i okolicy panuje wielkie oburzenie, tem większe, że wypadek ukarania chłopca koczują ludzie z procesem, który wytoczono ojcu chłopca o niezapłacenie kary szkolnej. W sprawie tej nie przynajmniej słusznego nauczyciela.

Na razie zapisujemy te fakty głośno, do czasu, aż badania sądowe wykażą oremu przypisną śmierć młodego Heimana.

O demonstracjach w Warszawie.

W Warszawie oceniono powszechnie proces wrzesiński i jego wynik w imię ludzkości przedewszystkiem a w drugim rzędzie ze stanowiska już nie ocyto polskiego — jak pisze korespondent warszawski „Ozaru” ale religijnego i słowiańskiego. Z okazji wieczornicy „Lutnia” dnia 2 go b. m. rząd zarządził środki ostrożności i nie dozwolono na żadne toasty ni przemówienia a na estradzie przez cały czas stał czynownik, ale zapomniano o konsulaie niemieckim, który już przedtem stał się w Moskwie i w Petersburgu tarozą dla demonstracyi.

Zajścia te opłauje wzmiarkowany korespondent, jak następuje:

„O godzinie kwadrans na pierwszą pojawiło się przed konsulem niemieckim kilkunastu studentów uniwersytetu i politechniki. Opodal na zwykłym posterunku przechadzał się ośmiolatek jeden stójkowy.

„Na dany znak, jakby z pod ziemi, zaroiło się przed konsulem niemieckim kilkunastu studentów uniwersytetu. Zadzźwięczały i posypały się szyby konsultatu od kamieni i kałamarnicy; uczynił się tumult, z którym nadaremnie chciał sobie dać radę stójkowy. Nagle, wprost bramy, wspiła się na barkach studentów jedna i druga postać, wywija i laską zakopiańską podważa, — a oto spada na ziemię jednogłowy orzeł niemiecki wraz z tarczą, do której był przybity. Porywają go demonstranci, gna, łamią i rzucają na środek gościnca, sami w jednej chwili rozproszywszy się na ostry wiatry. Ze stu kilkunastu zostało nagle dwudziestu kilku, przeważnie podobno łacy, którzy przypadkowo nadeszli. Ci głośno krzy-

cząco: „To za Wrześnię! za Wrześnię!” podążali ku ul. Marszałkowskiej.

Do tego czasu zjawili się oczywiście więcej już stójkowych i rewirów, żandarmerii i cywilnych agentów. Zaczęła się obława przy pomocy wezwanej przedchodzącej rotacji żandarmerii i pułku piechoty. Zrobił się w jednej chwili ścisk, tłok i tumult nadzwyczajny. Zabarykadowała się ulica tramwajami i dorótkami. Scenie tej przypatrywała się grupa oficerów rosyjskich, którzy widząc, iż studentów gonieni własnie nie brali udziału w demonstracji, głośno wyrażali się, że „czemu oni dają się aresztować”. Kilkunastu studentów aresztowano. Odprowadzono ich na razie do sąsiedniej restauracji, z kąpielnią oddzieloną, jak zwykło do cytateli.

Opowiadając, jakoby oficerowie jacyś, naturalnie Rosjanie, patrzyli na zajście z wyraźną uciechą i z wesołym uśmiechem. To pewna, iż polscy i żandarmi, którzy po południu około godziny 4 stali koło domu, w znacznej liczbie mieli miny spokojne i raczej zadowolone. Opowiadali o wypadku bez śladu jakiegoś zawziętości, raczej z ukontentowaniem. Czy jednak było to z powodu, iż przy zajściu podobnym można się odznaczyć, czy też z niechęcią do Niemców — trudno ocenić. W Warszawie są nawet ludzie, którzy domyślają się w ten reki prowokatorów, aby wywołać przykre zakłócenia.

„Berl. Tageblatt” otrzymał list z Warszawy od pewnego Niemca, w którym tenże opisuje najprzód znane demonstracje przeciw tamtejszemu konsulatowi niemieckiemu, a następnie pisze między innymi: „Podpadło, że w czasie tych excersów nie można było wcale dostrzec policyi, którą przecież natrafia się wszędzie zwykle gromadnie. Dopiero gdy konsul odezwał się telefonicznie do prezydium policyi o pomoc, przybyło 150 chłopów opatrzonych nabiałkami, ale demonstranci wtedy już dawno znikli. Oczekiwając później przedchodzącego kilku studentów przypadkowo koło konsulatku po przechadze i tych policyi niby uwięzła.

Oddziaływanie rozruchów polskich na handel i stosunki daje się bardzo zauważyć. Zawieszenie interesów z Polakami jest w obecnej chwili po prostu niemożliwe, a nawet starzy odbiorcy nie pozwalają się do siebie zbliżyć lub krótko odprawić. Rozdrażnienie między Polakami jest nadzwyczajne, gdzie tylko się przyjdzie, wszędzie natrafia się na ten temat.

W każdym razie my kupcy będziemy niewątpliwie poszkodowanymi, co w teraźniejszych czasach otwiera bardzo smutne widoki. Obecnie nie radzę nawet nikomu, aby mówił na ulicy po niemiecku, jeżeli chce uniknąć nieprzyjemności.

W sprawie tej biuro Wolfa donosi: Według nadesłanych tu urzędowych sprawozdań, generał gubernator warszawski oraz naczelny władz tamtejszych cywilnych i wojskowych, złożyli warszawskiemu konsulowi niemieckiemu wizytę, dla wyrażenia mu ubolewania z powodu napadu na gmach niemieckiego konsulatku. Rząd rosyjski każe zrobić nową tarożę herbowa konsulatku i umieścić go na gmachu, w obecności reprezentantów władz. Śledztwo karne przeciw winnym jest w toku.

Sprawa wrzesińska.

Interpelacja Koła polskiego wywołała niezawodnie w parlamencie dyskusję na wielką skalę. Wprawdzie „National Zig” organ uważany za wyraz poglądów kanclerza, pisze, że nie wiadomo czy rząd zdecydował się zabrać głos, gdyż stoi na stanowisku, że sprawa ta należy przed sojmą pruski, lecz z tego wynioskować tylko można, że mówcy z ławy ministerialnej będą starali się dyskusję utrzymać w króbach takich, by uniemożliwić rozpustę całej tak niewygodnej sprawy, ale bądź co bądź kanclerz zgodził się podjąć interpelację i jest faktem, że sprawa wrzesińska będzie przedmiotem obrad we wtorek.

Cesarz Franciszek Józef — jak donosiłszy — miał osobiście przesłać polskiemu konsulowi w Warszawie polecenie aby czuwał nad porządkiem przed konsulatem niemieckim w Lwowie i uciekała się do energicznych środków. Wiadomość ta, przejęta za dobrą monetę, wydała nam się arcywątliwą i otóż z Wiednia nadchodzi wieść, że w kołach poselskich uważają doniesienie „N. Pr. Presse” z Berlina, jakoby cesarz bezpośrednio zwrócił się do władz lwowskich o stłumienie demonstracji antypruskich, za niedorzeczność; Cesarz bowiem nigdy bezpośrednio nie zwraca się do władz, a zawsze tylko chęba za pośrednictwem gabinetu.

Proces dra Rakowskiego.

Wyrok zapadł na dr. Rakowskiego i wydawcą „Pracy” pana M. Biedermann nie zrobił może tak wielkiego wrażenia, jakie wywarłby niewątpliwie, gdyby uwaga ogółu nie była zaprzątnięta innymi sprawami. Wszakże proces

ten, tak wybitny w szeregu procesów prasowych i surowy wyrok nie przeminił bez zastosowania echa. Wszyszy też, bez względu na przekonania polityczne, bez względu na czynione dr. R. zarzuty lekkomyślności, powinni nieszczęśliwego sympatyki dzielnemu szermierzowi za naszą sprawę i talentowanemu literatowi i w tej smutnej chwili złoty mu wieniec szczerzego uznania — które jest jedyną nagrodą tych co walczą i cierpią za to, co nam wszystkim jest drogiem.

Wrota wieżenne mają zapasć za nim na długi, bardzo długi czas. Żegnamy go z nadzieją, że niezłamany ciałem na ciele i duchu, wróci w szeregi, w których tak pięknie i zaszczytnie zajmował miejsce.

Rozprawy popołudniowe w czwartek.

Krótko po 4 godzinie otworzył przewodniczący rozprawę, czytając artykuł „Mene, tekel, feres”. Następnie czytał po polsku i po niemiecku artykuł „Do Wielm. Pana v. Poppelskiego, Oba artykuły podpisane są pseudonimem „Vester”. Przewodniczący pyta się p. dr. Rakowskiego, czy to on pisał artykuł „Mene, tekel, feres”.

Dr. Rakowski zaprzecza temu i powiada, iż zupełnie obcy mu był ów artykuł, poznał go dopiero, gdy go czytał w „Pracy”. To samo zeznaje co do artykułu „Do Wielm. Pana v. Poppelskiego”.

Dr. Rakowski zarzuca świadkowi Rakowskiemu, iż jest nieprzyjacielem dla niego usposobionym. Przewodniczący pyta się p. Biedermann, czy wie, kto pisał artykuł „Mene, tekel, feres”? Pan B. zeznaje, iż wie dobrze, lecz tego nie wyda. Jest zresztą możliwe, iż autor sam się jeszcze zgłosi.

Następnie zeznaje świadek Siemiatkowski powtórnie przywołany, że artykuły oznaczone „Vester” pisał dr. Rakowski, że stoli nie wie, czy jeszcze kto inny tak samo podpisywane artykuły do „Pracy” nadsyłał. Za autorem takich artykułów był dr. Rakowski wnosł mianowicie zjad, że artykuły te były pisywane ręką dr. Rakowskiego i że w redakcyi ogólnie o tem mówiono, że artykuły te wychodzą z pod pióra Rakowskiego.

Następującym świadkiem jest Kaniewski, odsiadujący 10 miesięczną karę za artykuł „Mene, tekel” i 2 miesięczną za artykuł o Poppelskim. Świadek ten zeznaje, że ogólnie mówiono, że artykuły te pisał oskarżony Rakowski. Znaczną ilość artykułów, które w „Pracy” widywał, były podpisane oszczędą „Vester” oszczędą tylko głaską R. Czył ręką te dwa artykuły były pisane o których to mowa, nie wie świadek, ale obydwa były pisane tą samą ręką i zdawało mu się, że to była ręką dr. Rakowskiego. Na pytanie przewodniczącego odpowiada świadek, że ręką Rakowskiego prawdopodobnie poznałby dzisiaj jeszcze. Przewodniczący przedłożył kilka manuskryptów świadkowi, który wskazał między niemi trafnie na te, które Rakowski rzeczywiście pisał.

Przewodniczący zwraca się następnie do oskarżonego Biedermann przedstawił mu, że słuchany 28 go marca t. r. jako świadek w sprawie przeciw Kaniewskiemu zeznał, pod przysięgą, że każdy nadsyłający do „Pracy” artykuły, używał pewnego jednego podpisu, podczas gdy teraz Biedermann powiada, że znał te zeznania, i że były rozważne; że dalej zeznał wówczas Biedermann, że w czasie zamieszczenia tego artykułu w „Pracy” był w Berlinie, podczas gdy teraz powiada, że był w Wrocławiu.

Osk. p. Biedermann odpowiada, że co do znaków pod artykułami, to były tylko wyjątki, że używano także zmian tychże znaków, a co do swej ówczesnej podróży to był wtedy nietytelny w Berlinie i w Wrocławiu, ale że już zaraz przy wysłuchiwaniu go powiedział, że nie chce wstydu wyjawiać, gdzie wówczas podróżował. Przewodniczący zwraca mu na to uwagę, że w warunkowej przysięgi nie ma i że świadek wyznał mu wszystko co wie. — Naozysny redaktor „Posener Zig” zeznaje jako świadek, że w marcu t. r. otrzymał telegram z Lwowa od dr. Rakowskiego, w którym tenże prosiwał zeznania oskarżonego Kaniewskiego, że nakładowca „Pracy” żądał od niego (Rakowskiego) ostrych artykułów. „To jest pod słowem honoru nie prawdą — brzmiał dalej telegram Rakowskiego — natomiast prawdą jest, że zmuszałem często nakładowcę i redaktorów do zamieszczania ostrych artykułów i musiał być, do czego, będąc w posiadaniu prokury, mam prawo.” Dr. Rakowski przyznaje, że taki telegram wysłał, ale tylko pierwszą jego część zawiera prawdę, natomiast druga część nie jest prawdą. Napisał on to tylko pod naciskiem moralnego przymusu, gdyż musiał zeznanie Kaniewskiego odwołać. Na to zwraca mu przewodniczący uwagę, że do odwołania wysiarowała pierwszą część tego telegramu, że więc zbytecznym było, że popielniał co do drugiej części „klamstwem”.

Następny świadek redaktor i nakładowca „Ogólnika” dr. Szymański, prosi najprzód, aby go

zaprzysiężono dopiero po zeznaniu, do czego się sąd przychylił. Świadek ten zeznaje, że dowiadywał się przez dłuższy czas nopróżno, kto jest autorem artykułów, pisywanych do „Pracy” pod nazwiskiem „Vester”. W końcu dowiedział się od pewnej osoby, że artykuły te pisał dr. Rakowski. Kto był tą osobą, nie chce świadek wyjawiać. Przewodniczący zwraca mu uwagę, że musi to zeznać i że sądowi przysługują pod tym względem środki przymusowe.

Świadek odpowiada, że wie o tem, że jednakowoż mimo to musi się wstrzymać dania na to pytanie nie odpowiadając, gdyż oskarżony Biedermann i jego przyjaciele okrzykami by go jako denuncyanta. Prokurator zastrzeżenie sobie stawienie przeciw temu świadkowi wniosku o zastosowanie przeciw niemu środków przymusowych.

Świadek Szymański zeznaje dalej, że w „Pracy” napisano, iż wskutek denuncyacji w „Ogólniku”, dr. Rakowski byłby o mało wpadł w ręce policyi w Poznaniu. To było „bezczemne kłamstwem”, gdyż dr. Rakowski wówczas wcale w Poznaniu nie był, lecz w Lwowie. Przewodniczący zwraca świadkowi uwagę, że tak ostrych wyrażań, jak „bezczemne kłamstwo” używać mu nie wolno.

Świadek radzono policyjny Zacher wypowiada, że co do autorstwa artykułów w „Pracy” pisywanych „Vester” może tylko wyprowadzać wnioski z rozmaitych spstrzeżeń, zrobionych przy odbytych rewizjach w „Pracy”, że artykuły te pisał dr. Rakowski.

Komisarz kryminalny Boanier zeznaje, że listy, znajdujące się przy aktach, są łomaczem oryginałów listów, zabranych z lokali „Pracy” i że oryginały te zostały redakcyi zwrócone.

Oskarżony Biedermann podnosi, że procedura taka jest niezwykłą, aby zwracać oryginały pism, mających mieć wartość dowodową a zatrzymać przy aktach tylko łomaczem. Ona ta sprawa, tyżająca się owych listów, uważa za fabrykację. Prokurator wnosł przeciw p. Biedermannowi za to wyrażenie się o 30 m. kary. Trybunał postanowił po dłuższej naradzie, zaniechać ukarania p. Biedermann przyznając, że słowa te wypowiedział w ulesieniu.

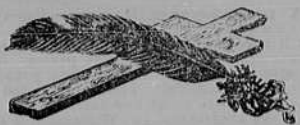
Świadek Korfanty, obecnie redaktor „Górnoślazaka”, zeznaje, iż jest także współpracownikiem „Pracy”. Pseudonimem Vester używa o ile on wie, kilku autorów. Swoje artykuły oddawał świadkowi zwykle bez podpisu, zostawiając do woli redakcyi podpisanie artykułów. Zdarzało się także, że i jego artykuły podpisywano Vesterem lub dr. Rakowski. Przesłuchiwanie jeszcze kilku świadków, którzy jednak nie szczególnego nie zeznali. O godz. 9 wieczorem odroczono rozprawę do dnia następnego. — Po otwarciu posiedzenia w piątek odczytał przewodniczący tenor wyroku szacującego osk. dr. Rakowskiego na wydalenie z granic państwa pruskiego i zapytuje osk. R. dia czego mimo to przesiąpił granicę. Oskarżony odpowiada, że sądził, że w przejeździe wolno mu będzie przekroczyć granicę.

Następnie odpowiada oskarżony obszernie o swej podróży do Wrocławia, dokąd przyjechał z panem Korfantym, z którym się przypadkiem spotkał w Oświęcimiu. Z p. Biedermannem obcią oskarż. pomówił o założeniu sięwającej filii „Pracy” w Katowicach i w Krakowie. We Wrocławiu chciał oskarżony zawiadzić tylko jeden dzień. Na pytanie przewodniczącego, czy w hotelu podał swoje nazwisko, wzbrania się oskarżony dać odpowiedź. W dalszym ciągu opowiedział oskarżony szczegółowo, w jaki sposób i gdzie został aresztowany. Przewodniczący zapytuje, czy nie opowiadał oskarżonemu p. Biedermann, że w ostatnich procesach przeciwko „Pracy” odpowiedzialni redaktorowie Kaniewski i Siemiatkowski zeznali, że oskarżony dr. Rakowski jest autorem ostrych artykułów politycznych i czy oskarżony nie zastanawiał się nad tem, że wskutek tego oświadczenia prokuratorzy będą się ścigać autora tych artykułów. Oskarżony dr. R. odpowiada, że zastanawiał się nad tem, ale nie wiedział, że jest ścigany listem gończym. — Następnie opowiada oskarżony Biedermann znaną gonitwę nową z tajemną policyjantem w Poznaniu oraz oświadczenie podróży jego z Poznania do Wrocławia zgodnie z opowiadaniem dr. R.

(Dokończenie nastąpi.)

Poradnik prawny.

Pana M. J. w Wojnie. Listownie.
Pana F. Sk. w Bag. pod Mił. Felnoletność z ukoniecznieniem 21 roku życia wsiada w życie w Prusach 1-go lipca 1870, w Niemczech 1 stycznia 1876 roku. Prawo datuje z dnia 9 grudnia 1869 edyktu 17 roku 1875.
Pana Cz. w Sadlegoszczu. Jeśli pan wie dokładnie, że droga prowadząca przez pana grunty, nie jest drogą publiczną, — lecz iż tylko do użytku pana przysługują, — i jeśli drogę tę nie używał alkt przez lat 30 i więcej i bez przeszkody, przez co byłaby sobie prawo do tej drogi na mocy przewłaszczenia, — natenczas ma pan rację i może pan walczyć o ukanie tych osób, które się nie stęgnia do pańskiego szlaku. — Ów właściciel fabryki, mogłby też ścigać za odpowiedzialnym wyrodekniem odstąpienia kawałka roli na drogę, — gdyby udowodnił, że droga taka jest mu konieczna potrzebna.

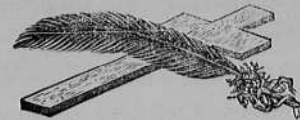


W niedziele 8go br. umarł nagle nasz najukochańszy ojciec, dziadek i pradziadek, kantor i organista kolegiaty Kruszwickiej śp.

Antoni Michałowski

w 88 roku życia. (3531)
Eksportacja do kłóscia parafialnego odbędzie się w środę 11go br. o godzinie 3olej po południu, nastajutza meza św. i pogrzeb o godz. 9tej przed południem.

O csem donoszą krewnym i znajomym w smutku pogrzebać dzieci, wnuki i prawnuki.
Kruszwica, 8. 12. 01.



W niedziele dnia 8go br. zasnął w Panu śp.

Antoni Michałowski.

Zmarły był od założenia Towarzystwa przez kilka lat wiceprzesem a w końcu w dowód zasług honorowym członkiem z. (3542)
Niech spoczywa w spokoju.

Tow. Przemysłowe w Kruszwicy.

J. LENARTOWSKI, Toruńska 5,

poleca:

Kalosze ruskie, najlepszą markę.

Kalosze marka „Nordpol”, tańsze ale dobre, oraz krajowe, bardzo tanie.

Obuwie pilśniowe wypróbów, trwałość.

Buty długie z najlepszymi skór.

Wszelkie obuwie od zyczejnego aż do wykwinnego po cenach możliwie niskich i we wyborze wielkim.

Na mrozy: Buty z ciepłym futrem do wyjmowania, bardzo praktyczna nowość do polowań, jazdy konnej — szczególnie zaś dla księż.

Zamówienia na żądanie w dwóch dniach się wykonuje. (1393)

Reperacje kaloszy i obuwia natychmiast



Album

z widokami miasta Inowrocławia

składane, zawierające prześliczne wykonane zdjęcia kościoła N. P. Maryi, Ruin starego kościoła N. P. Maryi, pomnika św. Wojciecha, głównejszych ulic miasta itd. itd.

Album to można także wysłać pocztą jako tak zw. Druk aże za 3 fen.

Cena 20 fn., z fr. przes. 25 fn.

Do nabycia

w Księgarni Dzien. Kujaw.



Nadzwyczajną sposobność

do

tanich zakupów

na gwiazdkę,

nastęrczam moim szacownym odbiorcom,

otwierając 7-go br.

Bazar Gwiazdkowy

dla rozmaitych artykułów

w cenie po 10, 25, 50, 75 i 100 fen.

Pojedyncze przedmioty

leżą rozłożone podług wysokości ceny

na widok.

S. Fraenkel.

Inowrocław.

Drogeria w Pakości.

Wystawa gwiazdkowa.

Ozdoby na chojenkę

w wielkim wyborze.

Swieczki i lichtarzyki. (3523)

Mydełka i perfumy

nemieckie, francuskie i angielskie.

Cukierki i marcepany.

Pierniki

Markiewicza, Weesego i Sobotzika.

H. JASIŃSKI.



Kolejka polna Szpaldinga Berlin.

Ogólnie uznana jako najlepsza i najpraktyczniejsza.

Świadectwa urzędów królewskich i znanych obywateli.

Na życzenie plany i kosztorysy na miejscu.

Wszelkimi objaśnieniami służy (698)

Z. Zabłocki, generalny zastępca.

Inowrocław, ulica Fryderykowska nr. 32.

Mam zamiar mój wiatrak

z 14 morgami i klasy rel z budynkami gospodarskimi, z wolnej ręki sprzedam. Zgłoszenia przyjmuję eksp. Białon. Kujawskiego pod nr. 3515.



Księgarnia

„Dzien. Kujawskiego“

poleca

Fr. Barańskiego

Śpiewnik

Sokoli

w pięknej oprawie.

Cena 1 mk.

Zgromadzenie miesięczne

stowarz. obywateli odbędzie się

w środę 11go grudnia br. wieczorem o 8 1/2 godz. w sali Parku miejsk.

Porządek dzienny:

1. Sprawy bieżące.

2. Uchwalenie kwoty pieniężnej dla ubogich na święta Bożego Narodzenia. (3506)

3. Omawianie wniosków stawianych przez zarząd.

Zarząd.

Aby uprzątnąć zniesione jeszcze więcej ceny za (3377)

suche drzewo opałowe

(siczepy, p'anki i gałęzie)

Rode,

leśnik w P. rohanie.

Karty wizytowe

wykonuje

Drukarnia Dzien. Kuj.

Poszukuję od 1. 1. 02.

posady (3516)

pisarza

lub urzędnika gospodarskiego pod dyspozycją. Zgłoszenia pod adresem

Ludwik Furmanek,

Dormowo p. Górzyn

(Kr. Blensbaum)

Subjekt

w starszym wieku, do składu kolonialnego i wódek, może od 1-go stycznia w miejsce wstąpić.

Jan Begdon,

Toruń, Gerechestr. 7.

Panna

lat 18 dobrze wychowana szuka miejsca do pańskich dzieł od 1. 1. 02. przez Kujawskie Biuro, ul. Aleksandra 1. 3498

El. Wygoda.

Służące niech się

zgłaszają!!!

Just przeszło 20 dobrych i drogiej miejsc, do miasta i na dale folwarki. (3188)

El. Wygoda,

Inowrocław, ul. Aleksandra 1.

We wtorek od godziny

6 wieczorem poleca

świeże książki

z kaszy i bułek (3412)

W. Zieleziński.

We wtorek, dnia 10 grudnia,

o godz. 6 wieczorem świeże

książki (3430)

z kas 7, wątroby i bułek poleca

Reinholz.

Jutro w wtorek i czwartek

sprzed. będzie w tutelowej reszali mioda, tiusta

wołowina

w surowym stanie. (3200)

WYPRZEDAŻ.

Od dzisiaj wyprzedaję wszelką

konfekcyą damską i dla dziewcząt

po znacznie niższych cenach.

Skład jest jeszcze zaopatrzony we wszelkie nowości sezonowe.

S. SCHENDEL, właśc. **PAUL POMMER,** Fryderyk. 32.